

Sztandar Biblijny



Nr 191

Styczeń 2004

„Koronujesz rok dobrocią Twą”

– Psalm 65: 12 –

WMIARĘ JAK DOKONUJEMY ANALIZY kierownictwa Boskiej opatrności w naszym życiu w minionym roku, niech Boska dobroć i miłosierdzie pobudzają naszą wiarę i ufność w Niego w nowym roku.

Właściwa retrospekcja z naszej strony z pewnością powoduje płynące z serca podziękowania za przeszłe błogosławieństwa, a także pobudza nas do większej ufności w odniesieniu do przyszłości, uświadamiając sobie, że nasze wyzwolenie jest bliższe niż wtedy, kiedy pierwszy raz uwierzyliśmy.

Refleksja ...

Na przełomie roku właściwe jest dokonanie oceny naszego stosunku do Boga i zapytanie samego siebie: Jak jest z moją postawą Panie? Czy miniony rok przybliżył mnie bardziej do Ciebie? Czy byłem pilny w studiowaniu Twego Słowa?

Czy respektowanie Twojej woli było najważniejszą sprawą w moim życiu? Czy nade wszystko starałem się szukać Twojej obecności tak często jak powinienem – czy każdy dzień powierzałem Twojej opiece i czy pamiętałem, by podziękować Ci za każde błogosławieństwo przy jego końcu? Czy moja miłość do Ciebie jest większa niż przed rokiem? Czy miłuję moich towarzyszy w

wierze bardziej niż rok temu? Czy jesteśmy sobie bliżsi? Bardziej wyrozumiali? Mniej krytyczni? Czy stałem się bardziej współczujący i miłujący nawet wobec świata, pamiętając, że Jezus umarł za nich wszystkich? Czy zawsze byłem uczciwy i szczerzy w stosunku do wszystkich?

... i odnowienie

Prawdopodobnie większość z nas ma powody do żałowania i odczuwa, że pewne rzeczy należało uczynić lepiej, lecz nowy rok jest nową sposobnością do postępowania w nowości życia. „Przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała” (Rzym. 12:2).

Ponieważ oczekujemy na ustanowienie nowych niebios i nowej ziemi, u progu tego nowego roku postanówmy, by uczynić go najlepszym z dotychczasowych lat naszego życia – rokiem największych nadziei, największych usiłowań i, przez łaskę Pana, największych osiągnięć w przewycięzaniu świata i jego ducha, w pokonywaniu siebie, uwielbianiu Boga i w błogosławieniu Jego ludu. Niech Bóg błogosławi nas wszystkich i każdego z osobna !

BS '04,2



Dzwony nad Betlejem

„PODNIĘCIE SZTANDAR DO NARODÓW” – Izaj. 62:10

Spis Treści — Styczeń 2004

„Koronujesz rok dobrocią Twą” - 4

Ps. 65:12

Werset Rocznego Godła na 2004 r. - 5

Filip. 2:14

Ryzyko - 9

W swej wielkiej miłości Jezus dla nas ryzykował wszystko

Pytania Biblijne - 11

- * *Pouczać tych, którzy się sprzeciwiają*
- * *Czy dusza jest oddzielną istotą?*
- * *Orędownik czy Pośrednik?*

Panie, daj nam zawsze tego chleba - 13

Chleb żywota zaspokoju na wieki

Śludzy Boga i człowieka - 15

William Wilberforce

Dla młodych czytelników - 15

Boska tęcza obietnicy

Przymierze pomiędzy anglikanami i metodystami - 15

Czekanie na Pana - 15

Sztandar Biblijny i Zwiastun Chrystusowego Królestwa (ISSN 1732-0089) Miesięcznik – Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania” w Nowym Dworze Mazowieckim. Redaktor: Bernard Hedman Chester Springs, Pa. 19425, USA, Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05-100 Nowy Dwór Mazowiecki. Witryna internetowa: <http://epifania.pl> e-mail: srme@epifania.pl Cena: pojedynczego numeru – 2 zł; prenumerata roczna (12 numerów) – 24 zł.

– LIST DO FILIPIAN 2: 14 –

„Wszystko czyńcie bez szemrania i sporów”

LIST DO FILIPIAN jest jednym z najbardziej miłujących listów napisanych do kościoła przez Apostoła Pawła. Widocznie ta mała społeczność ludu Pańskiego pokochała go tak żarliwie jak on ich, a jego utrapienia z ich powodu związały ich serca z nim w trwałej wdzięczności. List został napisany w czasie, gdy Paweł był więźniem w Rzymie, około roku 60-64, kiedy okoliczności wskazywały, że jego śmierć jest nieuchronna.

Kościół w Filipi był pierwszym kościołem założonym w Europie i miał bardzo skromny początek. Kierowani przez Boga do opuszczenia Azji i pójścia do Macedonii (Dz.Ap. 16:6-10), Paweł i Syła szukali sposobności służenia Panu w tym ważnym mieście. To nie wpływowi przywódcy przyjęli posłannictwo Ewangelii w tym mieście, lecz niektórzy z ludu, którzy gromadzili się za miastem, nad brzegiem rzeki, gdzie zazwyczaj urządzano nabożeństwo modlitw.

Lidia, pobożna kobieta

Wielbiąc Boga jeszcze przed przybyciem Pawła do Filipi, Lidia chętnie przyjęła Ewangelię o Chrystusie. Jej rodzinnym miastem była Tyjatyra, leżąca na wschodnim brzegu Morza Egejskiego, znana z produkcji barwników. Ona widocznie przeprowadziła się do Filipii, aby zarabiać na życie jako „sprzedawca szkarlatu.” Pan otworzył jej serce i ona oraz jej domownicy zostali ochrzczeni, tworząc załóżek pierwszej chrześcijańskiej kongregacji w Europie.

Podczas tych pierwszych dni, pomiędzy Pawłem i braćmi w Filipi, związała się silna więź miłości. Misyjnym wysiłkom Apostoła i jego towarzyszy zawsze towarzyszyło niebezpieczeństwo i przy pierwszej takiej okazji Paweł i Syła zostali aresztowani i uwięzieni na podstawie sfabrykowanych oskarżeń. Po uwolnieniu i prośbach władz o opuszczenie miasta, oni najpierw udali się do domu Lidii i przed odejściem pocieszyli zebranych tam braci.

Praktyczna pomoc dla Apostoła Pawła

Pismo Święte mówi nam przynajmniej o czterech sytuacjach, kiedy ten zbór udzielił Apostołowi nie tylko słów sympatii i pocieszenia, lecz także finansowej pomocy w celu wsparcia dzieła głoszenia Ewangelii. Oni posyłali dary, kiedy Apostoł usługiwał w Tesalonikach i w Koryncie. Gdy był więźniem w Rzymie, ten miłujący zbór nie zapomniał o nim i

ich posłaniec, Epafrodyt, przyniósł Pawłowi ostatnią wzruszającą pamiątkę ich miłości (Filip. 4:18).

Ten drogi towarzysz służby dla sprawy Ewangelii „bliski był śmierci”, lecz kiedy odzyskał siły, Apostoł Paweł posłał przez niego piękny list do zboru w Filipi, znany nam jako List do Filipian.

„Celem listu jest pokrzepienie ich w wierze, zachęcenie ich do postępowania tak jak przystoi w Ewangelii Chrystusa, ostrzeżenie ich przed judaistycznymi nauczycielami oraz wyrażenie wdzięczności za ich chrześcijańską szczodrość. Jest to jedyny list, spośród tych napisanych przez Apostoła, który nie zawiera żadnych sugerowanych czy wyrażonych zarzutów. List wyraża pełne zaufanie i pochwałę. Apostoł zwraca się do Filipian ze szczególnym uczuciem, które dostrzeże każdy poważny czytelnik.” (Matthew Henry – Komentarz)

Nie tylko do Filipian

Miłujący list Pawła do zboru w Filipi mógłby się wydawać niczym więcej niż tylko tworem sytuacji, zamierzonym jedynie w celu ich błogosławienia. Zachowanie go przez wieki jest rzeczywiście świadectwem wielkiego poważania, które ci pierwotni chrześcijanie mieli dla niego. Lecz szczodrość ich ducha jest widoczna także w tym, że to porywające posłannictwo, zapisane przez ustanowionego przez Boga Apostoła Chrystusa, oni zachowywali w pamięci i dzielili się nim z innymi zborami oraz że jego cenne instrukcje mogły być rozpowszechniane w innych krajach, aby przynieść pocieszenie i zachętę tak bardzo potrzebne do wzrostu domowników wiary.

A kiedy dalej zastanawiamy się, jak pisma Apostołów były zachowywane z pokolenia na pokolenie, czasami przez ręce tych, którzy wielce je cenili, lecz przez długi czas – w „ciemnych wiekach” – ukryte w worach martwych języków, to również rozpoznajemy dobroczynną rękę Boskiej Opatrzności.

Paweł mówi także do nas

Warunki naszego życia bardzo różnią się od tych z czasów pierwotnego kościoła, jednak w zasadzie Apostoł mówi do nas, tak jak do nich, „was mam w sercu moim” (Filip. 1:7). On z miłością napomina nas: „Jeśli teraz doświadczenie Chrystusowej zachęty i miłości znaczy coś dla was ... niech moje najlepsze nadzieje dla was się spełnią! Żyjcie

razem w zgodzie, życie wspólnie w miłości. ... Nigdy nie czyńcie nic dla próżnej chwały czy rywalizacji, lecz trwajcie w pokorze, oceniając innych wyżej niż siebie. ... Nauczcie się dostrzegać sprawy z punktu widzenia innych. Niech sam Chrystus będzie dla was przykładem” (Filip. 2:1-5, *Listy do wczesnych kościołów*, J.B. Philips).

SZEMRANIE ¹

To, że Apostoł Paweł mówił do Filipian o rywalizacji czy osobistej próżności, nie znaczy, że oni byli winni takiego zachowania. Podobnie jak jego wspomnienie „wszystko czyńcie bez szemrania i sporów” nie sugeruje, że panował wśród nich duch niezadowolenia. Raczej, że ocenili tę radę z powodu wspaniałych rezultatów, jakie niesie za sobą zastosowanie się do niej: „Abyście byli bez nagany i szczerymi dziećmi Bożymi, nie zganionymi pośród narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie” (Filip. 2:15).

Jednak niebezpieczeństwo, które istniało wtedy, było tak samo realne jak dzisiaj. Paweł miał osobiste doświadczenie związane ze skłonnością swych rodaków do *szemrania*. To słowo znaczy narzekać, biadolić, buntować się. *Szemranie* często jest ciągłym, niskim i niewyraźnym dźwiękiem, wskazującym na ukryte niezadowolenie. Ono może być równoznaczne z uczuciem niższym niż skłonność do chętnego znoszenia różnych sytuacji bez okazywania niechęci i w dobrym nastroju. Ono może też być bardziej aktywne i głośnie, jak wtedy, gdy naród izraelski krótko po wyzwoleniu z egipskiej niewoli, pełen urazy narzekał na trudności, z którymi zetknęła się ich świeżo zdobyta wolność.

Szemranie przeciw Panu

Lud Boży, który przyjął Go jako swego Przewodnika i Wodza, nigdy nie powinien narzekać, a Paweł przypomina nam, że szemranie Izraelitów przy pewnej okazji zawiera lekcję dla nas. Ich narzekanie było z powodu manny, za którą początkowo byli bardzo wdzięczni. Ten dostarczony przez Boga „chleb z nieba” (2 Moj. 16:4) stał się podstawą ich diety. Manna mogła być mielona na mąkę, gotowana lub pieczona, przyrządzano z niej naleśniki o smaku zbliżonym do miodu i słabym aromacie oliwy z oliwek. Pomysłowe i zaradne kobiety być może przyrządzały różnorodne dania dla swoich rodzin na bazie manny, to jednak było nieuniknione, że wielu było nią znudzonych i wzdychało za „garnkami mięsa” w Egipcie.

Narzekanie rozpoczęło się od pospólstwa różnej narodowości, którego los splótł się z Izraelitami

i które wyrwało się spod egipskiego ucisku. „Ach, te kawałki mięsa! O, gdybyśmy mieli smakowite ryby, którymi cieszyliśmy się w Egipcie i pyszne ogórki oraz melony, pory, cebulę i czosnek! ... A my dzień za dniem patrzymy na tę mannę!” (4 Moj. 11:5,6, *Żywa Biblia*). To niezadowolenie było zaraźliwe i lud izraelski dopuścił do wzrostu takiego rozdrażnienia w swych umysłach, że płakali jak dzieci, kiedy myśleli o tym, co pozostawili w Egipcie. Z nimi było tak, jak często jest z nami, że „sprawy wyglądają lepiej z daleka.” Patrząc wstecz, oni zapomnieli o utrapieniach i trudnościach podczas egipskiej niewoli i niczym marudzące dzieci pozwolili, aby ich marzenia zwyciężyły rozsądek.

Ich codzienny chleb

„Pustynia ich wędrówki” nie była zupełnie jałową pustynią. Był to raczej dziki nieuprawiany region, z rozległymi obszarami górzystymi i skalistymi oraz głębokimi dolinami, w których płynęły rzeki, różniące się obfitością wraz ze zmieniającymi się porami roku i podtrzymujące wzrost ziół i krzewów, odpowiednich do zapewnienia paszy stadom i trzodzie – „dobytkowi bardzo wielkiemu” (2 Moj. 12:38) – wyprowadzonemu z Egiptu. Lecz występował tam niedobór wody i żywności dla ludzi, co doprowadziło do cudownego dostarczenia wody przez Pana, za pomocą uderzenia w skałę (2 Moj. 17:6) oraz stałego zaopatrywania w mannę z nieba. I tak On udzielał im ich codziennego chleba.

Jednak Apostoł Paweł mówi nam, że niektórzy narzekali – i „większej części z nich nie upodobał sobie Bóg; albowiem polegli na puszczy” (1 Kor. 10:5,10). On opisuje ich doświadczenie czterdziestoletniego wędrowania jako „rozdrażnienie, w dzień onego pokuszenia na puszczy” i Pana mówiącego: „Dlatego się rozgniewałem na ten naród i rzekłem: Ci zawsze błędzą sercem, a oni nie poznają dróg moich. ... Nie wejdą do odpocznienia mojego” (Żyd. 3:8,10,11).

CZYM JEST NIEZADOWOLENIE?

Wielu z nas w swym naturalnym usposobieniu może mieć skłonności do zrzędzenia, narzekania, uskarżania się – do *niezadowolenia*. Zatrważająca myśl! Że my, którzy ze wszystkich ludzi zostaliśmy tak bezpiecznie przeprowadzeni przez pustynię tego obecnego złego świata, codziennie nadzorowani przez opatrność naszego miłującego Pana – gdy *szemramy*, z pewnością Go zasmucamy!

¹ gr. *goggusmos* – narzekanie, niechęć.

Oczywiście, są chwile gdy jesteśmy zirytowani przeciwnościami życia, prawdopodobnie zapominając, że „wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga” (Rzym. 8:28). Nasze niezadowolenie może być czymś więcej niż sporadycznym wyrażeniem przygnębienia, być może wrodzoną nudą, niepokojem, poczuciem niższości i często może wynikać ze świadomości naszych własnych win i niedociągnięć.

Nawet Apostoł Paweł był strapiony. „Bo nie czynię dobrego, które chcę; ale złe, którego nie chcę, to czynię. ... Nędznych ja człowiek!” (Rzym. 7:19,24). Jednak ten rodzaj niezadowolenia może przynieść pożyteczny skutek, zachęcając nas do większych wysiłków w przezwyciężaniu wad charakteru. Oczywiście, pod koniec swego życia Paweł mógł z przekonaniem powiedzieć: „Dobry bój bojowałem, bieg wykonałem, wiarę zachowałem; zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy” (2 Tym. 4:7,8).

I jak wyrozumiały rodzic pociesza płaczące dziecko, tak nasz miłujący Niebiański Ojciec wybacza nasze ludzkie upadki i przywraca nam rozsądek. Razem z psalmistą możemy powiedzieć: „Byłem uciśniony, a wspomógł mię. Nawróć się, duszo moja, do odpoczynienia swego; albowiem ci PAN dobrze uczynił” (Ps. 116:6,7).

On mi pomógł! Bóg jest zawsze miłosierny, aby przebaczyć nam nasze uchybienia wynikające z ludzkich słabości i podnosi nas z przygnębienia, jeśli tylko pozwolimy Mu na to.

Niebezpieczeństwa trwania w niezadowoleniu

Jednakże, utrzymywanie się ducha niezadowolenia powinno być traktowane jako poważna wada charakteru, zupełnie niestosowna dla tych, którzy uważają się za naśladowców Pana Jezusa. To jest *niebezpieczny stan*, który obraża Boską dobroć i zagraża przyszłemu losowi jego posiadacza: „Nie wejdą do odpoczynienia mego.”

Szemranie – czy wyrażone głosem, czy w skrytych uczuciach, jest niewątpliwie wskazówką, że nie wszystko jest w porządku w naszych stosunkach z Panem, naszym Zbawicielem i z naszymi braćmi w wierze. Co to oznacza?

- Jeśli jesteśmy niezadowoleni z tego co mamy, to mówimy Panu – który czyta nasze serca – że jesteśmy niewdzięczni z powodu zaspokajania naszych potrzeb przez Niego. Czy kwestionujemy Jego dobroć? Czy wątpimy w Jego mądrość? Czy *zasmucamy* Go tak, jak smuciło Go to pokolenie na pustyni? Czy to możliwe – że nie uświadamiając sobie tego – ranimy naszego miłującego Niebiańskiego Ojca?

- Osoba, która ma skłonności do ciągłego narzekania, zazwyczaj wyraża je głosem, a choć nawet jest to rodzaj wewnętrznego niezadowolenia, to także jest on odczuwany przez innych. Często w takiej postawie jest pewien rodzaj zarzutu, jak gdyby ktoś mówił: Dlaczego *ty* jesteś tak faworyzowany? Dlaczego Bóg uśmiecha się do ciebie, a na mnie dopuszcza cierpienia? Tym sposobem inni mogą czuć się winni z powodu swego powodzenia

MANNA

PO HEBRAJSKU *man-hu*, „Co to jest?” – nazwa nadana przez Izraelitów żywności dostarczanej im w cudowny sposób podczas ich wędrówki po pustyni (2 Moj. 16:15-35). Powszechnie przyjmuje się, że ta nazwa pochodzi od słowa *man*, wyrażającego zdziwienie, „Co to jest?”, lecz jest bardziej prawdopodobne, że ona pochodzi od wyrazu *manan*, który znaczy „przydzielić” i stąd nazwa ta oznacza „przydział” lub „dar.” Ten dar od Boga jest opisany jako „mała okrągła rzecz”, podobna do „szronu na ziemi” i do „nasienia kolendry”, o „barwie bdeliowej” i smaku po dobnym do „wafli z miodem.” Nadawała się do pieczenia i gotowania, do mielenia w młynku lub tłuczenia w moździerzu (2 Moj. 16:23; 4 Moj. 11:7).

Jeśli ktoś chciał ją przechować do następnego dnia, pojawiały się w niej robaki; lecz ponieważ podczas Sabatu manna nie padała, poprzedniego dnia była udzielana podwójna porcja, którą można było przechować do następnego dnia, aby zaspokoić potrzeby ludu w czasie Sabatu i ona nie ulegała zepsuciu. Izraelici otrzymali dokładne wskazówki dotyczące zbierania manny (2 Moj. 16:16-18,33; 5 Moj. 8:3,16). Ona po raz pierwszy spadła po ósmym obozowaniu na pustyni Zyn i odtąd była dostarczana codziennie za wyjątkiem Sabatu, przez wszystkie lata ich obozowania, aż do czasu gdy przeszli przez Jordan i rozbili obóz w Galgal, gdy nagle przestała padać, a oni „poczęli jeść zboża onej ziemi; i nie mieli więcej synowie izraelscy manny” (Joz. 5:12).

Manna w zupełności była cudownym darem, całkowicie odmiennym od jakichkolwiek naturalnych produktów, z którymi jesteśmy zaznajomieni i które noszą jej nazwę. W Europejskim handlu manna pochodzi głównie z Kalabrii i Sycylii. Ona spada z gałązek jesionu w czerwcu i lipcu. W nocy ona jest płynna i przypomina rosę, lecz rano zaczyna twardnieć. Manna na półwyspie Synaj jest wydzieliną z drzewa tamaryszku (*Tamarix mannifera*), po arabsku *el-tarfah*. To drzewo obecnie występuje w niektórych dobrze nawodnionych dolinach półwyspu synajskiego.

Manna, którą Izraelici byli żywieni przez czterdzieści lat, w wielu szczegółach różni się od tych wszystkich naturalnych produktów. Nasz Pan odnosi się do manny, kiedy nazywa siebie „chlebem prawdziwym z nieba” (Jana 6:31-35, 48-51).

— Słownik Biblijny Eastona.

*Tak będzie; wznioślejsza rasa
Niż kiedykolwiek widział świat, powstanie,
Z wolności płomieniem w duszy,
A w oczach wiedzy światłem.*

*Naród z narodem, z krajem kraj,
Bez broni, jak towarzysze będą żyć;
W umyśle i sercu każdym
Puls braterskości będzie bić.*

JOHN ADDINGTON SYMONDS, 1840-1893

i szczęścia, i to jest dla nich bolesne. Taka atmosfera może rujnować rodzinną zgodę, niszczyć przyjaźń i zakłócać błogosławiony pokój chrześcijańskiej społeczności w zgromadzeniu ludu Pańskiego. I wszyscy cierpią.

• Jeśli żywimy niezadowolenie, ono rani *nas samych*. Nasze narzekanie może się wiązać z materialnymi rzeczami. Czy testowana jest szczerść naszego poświęcenia w ofiarowaniu ziemskich spraw i poddaniu wszystkiego Boskiej woli? Czy też może nasza sytuacja w odniesieniu do rodziny, kolegów w pracy, sąsiadów, która jest dla nas zbyt drażniąca? A może są przywileje służby, których pożądamy, lecz nie zostały nam udzielone i czujemy się dotknięci, uskarżamy się. Mając reputację *malkontenta*, zrażamy do siebie nawet naszych chrześcijańskich przyjaciół i stajemy się osamotnieni. A co najgorsze, tracimy ten odpoczynek serca i umysłu, który jest dziedzictwem wiernego ludu Pana (Żyd. 3:18). Jeśli jesteśmy notorycznie niezadowoleni, wówczas przez własną niewdzięczność, również zostajemy głęboko zranieni.

Nic dziwnego, że Apostoł Paweł, zachowując braci z Filipi w swym sercu, pragnął dla nich ciągłego pokoju i zgody, i nie uważał by napomnienie „wszystko czyńcie bez szemrania i sporów” było niestosowne.

A nasz Pan Jezus z pewnością zachowuje nas w swym sercu: „Jako mię umiłował Ojciec, tak i ja umiłowałem was. ... To wam przykazuję, abyście się społecznie [wzajemnie – KJV] miłowali” (Jana 15:9,17). Podobnie do naszego Pana, mamy być arbitrami pokoju, zachowując „jedność ducha w więzi pokoju” (Efez. 4:3, KJV). Czyniąc wszystko bez szemrania, przekonamy się, „jako rzecz dobra, i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają” (Ps. 133:1).

ZADOWOLONY – LECZ NIE BEZTROSKI

Jest tu znaczenie, z którego można dowieść, że lud Pański nie powinien być *zbyt zadowolony* z

obecnych warunków. Słownik *American Heritage* definiuje niezadowolenie jako:

- (a) Nieobecność zadowolenia; brak satysfakcji.
- (b) Niespokojne oczekiwanie na lepsze warunki.

Rodzaj narzekającego niezadowolenia czy braku satysfakcji opisaliśmy powyżej. Lecz niespokojne oczekiwanie na lepsze rzeczy jest nieodłączną cechą chrześcijańskiej nadziei. To nie jest bezzasadne marzenie. Nie jest to utopijna fantazja zupełnie niemożliwa do zrealizowania. Jakże często lud Pański jest wyśmiewany, że głosi „gruszki na wierzbie” – jest oskarżany o pozbawione realizmu trwanie w złudnej nadziei jakiegoś przyszłego dobra.

Utopia to tytuł książki Tomasza More’a (1516), która opisywała urojoną wyspę, będącą symbolem doskonałego społeczeństwa. Jej literalne znaczenie z języka greckiego brzmi *miejsce, którego nie ma*.

Przeciwnie, Pismo Święte uczy, że *każde miejsce* – cała ziemia – „będzie napełniona znajomością chwały PAŃSKIEJ, jako morze wody napełniają” (Ps. 72:19; Abak. 2:14). Piotr powtarza oświadczenie Boskiego zamiaru podanego przez proroka Izajasza (65:17) i mówi, że „nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy Jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka” (2 Piotra 3:13).

To będzie doskonałe społeczeństwo. Rzeczywiście to wizja, lecz oparta na pewnym Słowie Pana i wprowadzenie takich warunków jest istotą naszych modlitw z pokolenia na pokolenie: „Przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi” (Mat. 6:10).

Także Apostoł Paweł rozciąga tę wizję, aby obejmowała niebo: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który ... postanowił ... aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie, i te, które są na niebiesiach, i te, które są na ziemi” (Efez. 1:3,9,10).

Doświadczenia Izraela są dla nas przykładem

Pisząc do kościoła w Koryncie, Paweł opowiada wydarzenia z czterdziestoletniej podróży Izraela po pustyni i mówi, że one były dla nas przykładem. One wyobrażały doświadczenia świata ludzkości, który zgubił drogę, stracił nadzieję i stracił życie, aż Bóg pośle im Wyzwolicieła, który wprowadzi ich do miejsca wiecznego spokoju i szczęśliwości.

Buntownicze pokolenie, które umarło na pustyni nigdy nie oglądając obiecanej ziemi, zostało zastąpione przez nieco bardziej pokorny lud, który pod przewodnictwem Jozuego, wziął w posiadanie należne mu dziedzictwo. Postęp Izraela z warunków zniewolenia do statusu pełnej państwowości, będąc zarządzony przez Boga, bardzo rozbudzał wyobraźnię tych

nielicznych z Izraela, którzy ufali Boskim obietnicom, pragnęli wolności i godności, i pobudzał ich do wdzięczności za Boskie kierownictwo.

Jest to przykład zupełnie właściwego niezadowolenia z powodu zniewolenia przez grzech i wszystkich jego gnębiących tyranów. To objawia ukrytą – lub nie tak bardzo otwartą – szlachetność niektórych osób pragnących zahamować falę degradacji i wznieść ludzką rasę do poziomu lepszych stosunków z ich Stwórcą oraz nawzajem ze sobą. Tacy mężczyźni i kobiety nie mogą być zadowoleni ze złych warunków i w naszym Panu Jezusie oni dostrzegają Wyzwolicielea – większego niż Jozue – który wskaże nam drogę.

Od niezadowolenia do osiągnięć

Tomasz Edison powiedział: „Niepokój jest niezadowoleniem, a niezadowolenie jest pierwszą potrzebą postępu. Wskaż mi zupełnie zadowolonego człowieka, a ja ci pokażę jego błąd.” Również Oscar Wilde wyraził opinię, że „niezadowolenie jest pierwszym krokiem do postępu człowieka lub narodu.”

Duch obecnego wieku jest duchem niepokoju, który posunięty do krańcowości, może pozbawić radości życia – którą, na szczęście, można odzyskać – i zniszczyć pokój umysłu. Jednak takie niespokojne oczekiwanie, które pragnie lepszych rzeczy, jest bodźcem do aktywności, a historia zapisuje wy siłki i osiągnięcia wielu szlachetnych charakterów, których niezadowolenie z panującego ubóstwa, ciemnienia i niesprawiedliwości, przyniosło ulgę dla ich bliźnich.

Takie niezadowolenie może wynikać z motywów całkowicie humanitarnych lub może być oparte na biblijnych ideałach miłości do bliźniego. Nie ma w nim nic z drażliwego uskarżania się, lecz szczerze pragnienie wzniesienia się ponad warunki „teraźniejszego świata złego” i gotowość dążenia do tego celu.

SPORY ²

Pismo Święte zapisuje sytuację, kiedy uczniowie „spierali się” w znaczeniu walki o wiarę. Szczepan rozpoczął dyskusję z członkami pewnych żydowskich sekt, którzy „nie mogli odporu dać mądrości i duchowi, który mówił” (Dz.Ap. 6:9,10). Doprowadzili więc do jego śmierci.

Paweł dyskutował – rozmawiał – z licznymi filozofami, studentami i innymi, którzy zbierali się codziennie na rynku w Atenach. Oni przez jakiś czas go słuchali, lecz jego świadectwo o zmartwychwstaniu z umarłych było czymś więcej niż mogli zrozu-

mieć i on ostatecznie zostawił ich z ich błędnymi teoriami i upodobaniami. Lecz służba Pawła w tym wielkim mieście nie była bezowocna i powstał tam załączek wierzących (Dz.Ap. 17:17-34).

W Efezie Apostoł Paweł spędził trzy miesiące *argumentując i przekonując* – dyskutując – w synagodze. Kiedy gwałtowny opór położył kres jego świadectwu, Paweł wycofał się, zabierając ze sobą wielu wierzących i oni kontynuowali rozważania w szkolnej sali udostępnionej przez człowieka o imieniu Tyran (Dz.Ap. 19:8,9). *Dyskusja w American Heritage* jest zdefiniowana jako:

„debata; akademickie ćwiczenie, składające się z formalnej dyskusji lub ustnej obrony jakiejś tezy.”

Jak możemy zauważyć z powyższych rozważań, dyskusje do pewnego stopnia są właściwe dla ludu Pańskiego. One są środkami do gorliwego boju o wiarę, którą swego czasu przekazano świętym (Juda 3).

Kontrowersyjny argument

We współczesnym świecie dyskusja jest powszechnie rozumiana jako różnica zdań lub kłótnia czy to pomiędzy pracownikami i ich pracodawcami, czy dotycząca granic, praw własności, problemów rasizmu i mnóstwa innych krzywd.

Napomnienie do czynienia wszystkich rzeczy bez sporów jest najwidoczniej ostrzeżeniem przed dozwoleństwem na powstanie ducha niezgody i kłótności w chrześcijańskim zgromadzeniu. Może się okazać, że nawet najbardziej rozwinięci z Pańskiego ludu, prawie nieświadomie, nadgorliwie trwają przy pewnych swoich przywilejach czy pozycji, kłótniwi w obronie pewnego punktu widzenia i niechętni do rozwiązania różnic na drodze pobożnego rozważania.

Nasz Pan Jezus miał okazję udzielić łagodnego upomnienia uczniom. Kiedy przyszli do Kapernaum zapytał ich: „O czym w drodze między sobą dyskutowaliście? Lecz oni milczeli; ponieważ spierali się między sobą, kto z nich był większy” (Mar. 9:33,34).

Oczywiście nasz Pan był w pełni zorientowany w ich sprzeczce i uzmysłowił im, że każdy, kto pragnie być największy, musi być najmniejszy – musi być sługą wszystkich. Jako ilustrację swej lekcji Pan wziął na ręce małe dziecko i wyjaśnił, że ktokolwiek się unieży i stanie się taki jak małe dziecko, będzie wielkim w królestwie niebieskim.

Przywileje służby

Z ludzkiego punktu widzenia to było naturalne, że ci, którzy porzucili ziemską karierę i rozstali

² gr. *dialogismos* oznacza dyskusję, debatę, spór

się ze swymi rodzinami i przyjaciółmi, aby podążać za Mistrzem, pragnęli jakiegoś zapewnienia co do ich przyszłej nagrody. I nie było to zaskoczeniem, jeśli oni czasami zdradzali cechy właścicieli chroniących pewnych dóbr, jak wówczas, gdy spotkali nieznanego człowieka wyganiającego demony w imieniu Jezusa i zabraniali mu to czynić. I ponownie Mistrz przedstawił im tę sprawę z właściwej perspektywy i pokazał wielkość miłości i szczodrości, której rozwój miał trwać przez całe życie Jego uczniów.

Wiele wieków wcześniej Mojżesz miał okazję udzielenia podobnej lekcji. Doniesiono mu, że z 70 starszych naznaczonych w celu ulżenia mu w pewnych ciężarach jego misji, z których wszyscy otrzymali ducha Pańskiego, aby ich prowadził, dwóch prorokowało niezależnie w obozie izraelskim. Jozue, który wtedy był młodym człowiekiem, namawiał Mojżesza, aby im zabronił. Jego reakcja była niespodziewana: „Czemuż im ty zazdrościsz dla mnie? Boże daj, aby wszystek lud PAŃSKI prorokował, a iżby dał PAN ducha swego na nie!” (4 Moj. 11:24-29).

W tym jest lekcja również i dla nas. Chociaż chrześcijańskie posłannictwo było przez wieki różnie interpretowane i nadal w całej swej prostocie i całej swej złożoności jest wydawane światu, który w większej części jest na nie obojętny, to nikt z nas nie ma wyłącznego prawa do głoszenia Ewangelii. Nawet jeśli uważamy nasze zrozumienie za bardziej kompletne, bardziej racjonalne i oświecone, to nie mamy prawa do twierdzenia o wyższości naszej służby nad służbą innych, którzy przyprowadzają ludzi do Chrystusa, przynoszą praktyczną pomoc i duchowe pocieszenie innym, i którzy kładą swe życie w służbie Zbawiciela.

CZYŃCIE WSZYSTKO ...

Kościół w Filippi nie zaniedbywał przywilejów służby Pańskiej sprawie, zarówno w bezpośredni sposób, jak też wspierając Pawła i innych wybitnych sług swoimi modlitwami, gościnnością i pieniędzmi. Pomiędzy nimi istniała tak silna więź miłości, że oni byli spragnieni wieści od Pawła i czerpali wielkie pocieszenie z jego słów pochwały i napomnienia. *Czyńcie wszystko* – bądźcie pilnymi, bądźcie czujnymi, a nie leniwymi chrześcijanami chętnie zostawiającymi pracę dla innych, lecz gorliwie pracując razem w pokoju i zgodzie dla wspólnej sprawy.

Z taką szczodrością ducha, nasi bracia z Filippi nie żalowałiby nam udziału w ich radości. Korzystając z mądrej rady Apostoła, uczynmy ją naszą szczególną troską w roku, który jest przed nami.

Droga przed nami

Niewdzięczne, narzekające serce objawia ducha kłótności. Takie usposobienie rujnuje nasze stosunki z Bogiem i naszymi bliźnimi. Przeciwnie, nasza wdzięczność wobec Boga i radosne podanie się Jego woli oraz czerpanie zadowolenia z powodu Jego zajmowania się nami, przepętnia wszystkie nasze związki. Będziemy bardziej zyczliwi, miłosierni, bardziej szczodrzy i w wyniku tego mniej kłótni wobec naszych braci. Jest tu zatem reguła, którą możemy zastosować w rozpoczynającym się roku. Wzmocnijmy nasze postanowienia w tym względzie.

„Wszystko czyńcie bez szemrania i sporów, abyście byli bez skazy ... bez nagany, wśród złego i przewrotnego narodu, pomiędzy którym świecićie niczym światła na świecie. Albowiem to Bóg pobudza w was chęci i działanie według swego upodobania” (Filip. 2:14,15,13, KJV). BS '04,3-7

Pieśń nr 324 (jęz. ang.) Nasz hymn na ten rok nosi tytuł:

*„Gdy wszystkie miłosierdzia Twe, o Boże,
moja wznosząca się dusza ocenia.”*

The image shows a musical score for a hymn. It consists of three systems of staves. The first system has a vocal line and a piano accompaniment line. The lyrics are: "I know all thy mercies, O my God, My righteousness and sin - thy presence - and with thee view I rest in vast, love and praise..." The second system continues the melody and accompaniment. The third system concludes the piece with a final cadence.

1. Gdy wszystkie miłosierdzia Twe, o Boże,
Moja, wznosząca się dusza ocenia,
Widokiem tym uniesiony, gubię się
Pełen podziwu, miłości i czci.
2. Ach, jakież słowa wyrazić mogą
Tę wdzięczność serdeczną,
Co w głębi serca mego się żarzy?
Lecz Ty odczytać ją możesz.
3. Przez całą wieczność do Ciebie
Wdzięczne pieśni będę wznosić.
A chwały Twojej zwiastowanie
Radością wieczną mą będzie.

— Joseph Addison (1672-1719)

RYZYKO

WROKU, KTÓRY WŁAŚNIE SIĘ ZAKOŃCZYŁ
Obchodziliśmy rocznice dokonań trzech znaczących ryzykantów, których męstwo ukształtowało oblicze współczesnego świata.

Sir George Cayley (1773-1857) oraz bracia Wright, Wilbur (1867-1912) i Orville, byli tymi, którzy spełnili odwieczne marzenia człowieka o lataniu. Cayley, uznawany obecnie za „ojca lotnictwa” opracował w 1853 roku pierwszy szybowiec, stałopłat. Jednak to jego niechętny stangret uniósł się w powietrze w szybowcu Cayleya. Odnotowano, że po krótkim, lecz niespokojnym locie nad Brompton Dale, Yorkshire, powiedział:

„Przepraszam, Sir George, pragnę zauważyć, że zostałem zatrudniony, aby powozić, a nie latać.”

Pracowici bracia Wright, synowie biskupa, studiowali teorie Cayleya i po wieloletnich eksperymentach dołożyli do kadłuba swojego samolotu silnik o mocy 12 koni mechanicznych, a następnie w 1903 roku przelecieli dystans 120 stóp [ok. 36 m – przyp. tłum.]

Chylimy czoła przed pionierami z każdej dziedziny – alpinistami, badaczami oceanów, wynalazcami nowych technologii – tymi wszystkimi, których determinacja w obliczu niebezpieczeństw i trudności otworzyła wielkie i nowe horyzonty. Wiele z tego, co jest interesującego, użytecznego i przyjemnego w otaczającym nas świecie, zawdzięczamy ich wysiłkom.

„Nie ryzykujesz, nie zyskujesz”

To stare przysłowie przemawia do ryzykantów, którzy drzemą w każdym z nas. Jednak w praktyce najchętniej chcielibyśmy cieszyć się spokojem i bezpieczeństwem. W przeciwieństwie do niestrudzonych poszukiwaczy przygód, nie podchodzimy z entuzjazmem do udawania się w niebezpieczne miejsca. Wolimy działać bezpiecznie, dostarczając sobie emocji pośrednio przez przyglądanie się, jak ryzykują inni. A ponadto wielce nas fascynują opowieści tych odważnych pionierów – o takich jednostkach powstają legendy. Pokonanie przeciwności – jakkolwiek historia warta przeczytania musi zawierać walkę, bohatera lub bohaterkę napotykalających na wielkie niebezpieczeństwa i uciekających przed możliwością śmierci. To jest ten rodzaj napięcia, który czyni lekturę porywającą i stanowi składnik wszystkich wspaniałych powieści i interesujących biografii.

Bohater nad Bohaterami

Lecz nikt nie narażał się i nie *ryzykował* bardziej niż Jezus Chrystus. Opuszczając Swoją niebiański dom, dający poczucie bezpieczeństwa, pozbawił Siebie wspaniałej twórczej mocy oraz dającej szczęście społeczności ze Swoim Ojcem, a przyjął naturę ludzką.

Pewność wypełnienia się proroctwa Biblii może stłumić wątpliwości, które występują przed mającymi wypełnić się wydarzeniami. To, że Jezus miał zapewnienie w proroctwach, że zwycięży, w żadnym wypadku nie umniejsza niebezpieczeństwa, w jakim się znajdował podczas wypełniania Swojej służby.

Doktryna na temat boskości Chrystusa w czasie, gdy był na ziemi zaciemnia tę rzeczywistość. Gdyby Jezus był Bogiem – Drugą Osobą Bóstwa – wówczas oczywiście nie byłoby żadnego ryzyka w tych wszystkich przedsięwzięciach. W takim przypadku

bezwzględnie odniósłby zwycięstwo. A Jego cierpienie i umieranie byłyby tylko wymyślonym dramatem – jedynie fikcją. Lecz w świetle Pisma Świętego możemy przyjąć z pewnością, że Jego zwycięstwo *nie* było zagwarantowane i że występowało tam realne i istniejące niebezpieczeństwo, że On mógłby ... *zawieść*.

Niebezpieczeństwa dla Syna Człowieczego

Kiedy Jezus żył na ziemi, nie był wszechwiedzący lub wszechmocny. Nie był ani niepokonany, ani odporny na ból i cierpienie. Nie był również wolny od obaw, że może rozczarować Swojego Niebiańskiego Ojca i stracić życie. Aby Jezus mógł się stać ofiarą okupową za Adama i całą rodzinę ludzką, która powstała z Adama, musiał być nie tylko doskonałym człowiekiem, lecz musiał również *żyć* w sposób doskonały. W dodatku, jako Żyd, musiał stosować się do Prawa Mojżeszowego. Perspektywę krzyża niósł z nieustanną radością, będąc całkowicie zanurzonym w woli Bożej. On cieszył się nadzieją powrotu do społeczności z Ojcem w Niebie po wykonaniu Swojej misji. Lecz zanim to mogło się spełnić musiał wiele uczynić.

Strach nawet pomyśleć o samej możliwości niepowodzenia. I w dodatku musiał posmakować najbardziej gorzkich kropli smutku, zanim miałby zostać uznany za godnego urzędu Zbawiciela. Jezus stanął w obliczu przerażającego widoku niepo-



wodzenia w Ogrodzie Getsemane, kiedy nasunęły się Jemu zwątpienie i niepewność co do własnej wierności. W tej Swojej trwodze oblał się krwawym potem. Nie była to obawa przed cierpieniem, które Go ogarnęło, lecz drżenie, że w doświadczeniu mógł nie zachować Swojej prawości i zmarnować swoją ofiarę. List do Żyd. 5:7 mówi nam, że w Swoim lęku został wysłuchany i Bóg posłał anioła, aby rozproszyć Jego obawy.

Możemy podziwiać w ciszy tego, którego smutek nie miał nic wspólnego ze smutkiem innych ludzi i nie może być oceniany według miar ludzkich nieszczęść. To był „ciężar niedoli większy od tego, który cały świat mógł unieść.”

– Adam Clarke, Komentarz do Żyd. 5:7

Uczenie się posłuszeństwa

W wersecie 8. tego samego rozdziału czytamy: A choć był Synem Bożym, wszakże z tego co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa.

Dostrzegamy tutaj konieczność Chrystusowych cierpień – gdyby był Zbawicielem wszystkich, musiałby być Zbawicielem wyrozumiałym i litościwym (Żyd. 2:17). To jest oczywiste w Boskim porządku, że charakter musi być rozwinięty i wierność okazana przez odwagę w ucisku. Chrystus zwyciężył w tym wszystkim i został wyniesiony do urzędu królewskiej prawej ręki Swojego Niebiańskiego Ojca.

Jak wiele jesteś chętny zaryzykować?

Jakie doświadczenia jesteście przygotowani znieść dla sprawy Mistrza? Czy my, jak mówią

słowa pieśni, „wstydzimy się wypowiadać Jego imię”? Czy ukryjemy nasze Chrześcijańskie świadectwo, aby uniknąć drwin lub prześladowania? Czy obawiamy się, aby nie posądzono nas o „zbytnią religijność” lub fanatyzm?

W tym świecie, w którym standardy chrześcijańskie odrzuca się szerokim gestem i usuwa się na marginesy społeczeństwa, jest szczególnie ważne, że mocno trwamy w naszej prawości i przestrzegamy zasad oraz nauk Pisma Świętego. Nieliczni spośród nas będą prześladowani jak za dawnych dni, lecz możemy też być wezwani do przeciwstawienia się lub potępienia bezbożnej rozmowy lub zachowania w naszej lokalnej sferze wpływów, gdziekolwiek by to mogło być – w miejscu pracy, w swoim środowisku i, tak, nawet w naszej rodzinie.

Serce chrześcijanina powinno być takie, jak serce Samego Chrystusa: poświęcone woli Niebiańskiego Ojca i pełne radości z przywileju stania się Jego własnością, bycia Jego dzieckiem.

Być może nigdy nie usłyszymy naszego nazwiska pośród rządów wielkich, znakomitych oraz odważnych tego świata. Lecz my mamy żyjącego Zbawiciela, który cierpiał, umarł i powstał, żebyśmy mogli mieć pokój z Bogiem teraz i obietnicę wiecznego życia w przyszłości. Mamy tego Jedyne, który ryzykował wszystko dla nas. Bądźmy pilni w odwiedzaniu się Jemu tym niewielkim, co stanowi nasze wszystko.

BS '04,8-9

Ciekawostki . . .

Kościół anglikański w południowo-wschodniej Azji ogłosił, że zrywa związki z siostrzanym kościołem w Stanach Zjednoczonych w następstwie wyboru na stanowisko pierwszego biskupa homoseksualisty, który przyznaje się do tego otwarcie.

W ostatnim miesiącu arcybiskupi Światowego Południa, liderzy około pięćdziesięciu milionów wyznawców Kościoła anglikańskiego na terenach rozwijających się, wydali oświadczenie potępiające ten wybór. Lecz anglikański okręg południowo-wschodniej Azji, która jest znana ze swoich konserwatywnych poglądów, poszła teraz dalej.

Przywódcy Kościoła z Maleszji, Singapuru, Indonezji, Kambodży, Wietnamu, Laosu i Nepalu, na specjalnym spotkaniu w Maleszji w ostatnim miesiącu, głosowali jednomyślnie za zerwaniem więzi. Przywódca tego okręgu arcybiskup Yong Ping Chung mówi, że związki partnerów tej samej płci są przeciwne naturze, nauczaniu Biblii i doktrynie kościelnej. Powiada, że anglikanie w południowo-wschodniej Azji utrzymają więzi z tymi wyznawcami w Stanach Zjednoczonych, którzy sprzeciwiają się nominacji Robinsona na biskupa, jednak oficjalna łączność z Kościołem episkopalnym w Ameryce zostanie zerwana o ile biskup nie zostanie usunięty z urzędu lub sam nie zrezygnuje.

– British Broadcasting Corporation (BBC)

Kościół katolicki zlecił po raz pierwszy zbadanie wykorzystywania seksualnego dzieci w jego własnych szeregach. Badania ukończono po dwóch latach, a wyniki zebrano w 332-stronicowym raporcie zatytułowanym *Czas wysłuchać*. Przeprowadzono wywiady z blisko 1300. osobami i wszystkie pochodziły z Republiki Irlandii, włączając siedem wykorzystanych ofiar i ośmiu duchownych oskarżonych o popełnienie przestępstwa wykorzystania seksualnego. Ponad 75% odczuwało, że Kościół nie postępuje właściwie w sprawie wykorzystywania seksualnego. 72% powiedziało, że wierzy, iż księża zostali niesłusznie oskarżeni, ale publiczne zadowolenie z Kościoła jako instytucji wynosi dokładnie 44%.

Raport mówi, że 3% przestępców oskarżonych o wykorzystywanie seksualne w Irlandii to duchowni oraz że najwięcej tych nadużyć jest popełnianych w domach rodzinnych. Jednak grupy ofiar uważają, że przypadki nadużyć popełniane przez księży są wyższe. Raport podaje również, że w reakcji Kościoła często brakuje współczucia, a zainteresowanie prawem przewyższa opiekę duszpasterską. Pewna liczba biskupów przyznała, że kiedy byli powiadamiani o przypadkach nadużyć, obawa przed skandalem, jaki może nastąpić, czasami przewyższała współczucie. Jedna z autorek tego raportu, Helen Goode, powiedziała, że znormalizowane podejście, takie jak kodeks postępowania, jest potrzebne, gdy się ma do czynienia z jakimiś skargami na wykorzystywanie. Powiedziała również, że ważne jest, aby wszyscy duchowni mieli wyćwiczoną umiejętność w postępowaniu z oskarżającymi.

– British Broadcasting Corporation (BBC)

PYTANIA BIBLIJNE



„Z CICHOCIĄ NAPRAWIAJĄC PRZECIWNIKÓW”

Proszę o wyjaśnienie zwrotu: „... z cichością naprawiając przeciwników” (2 Tym. 2:25).

OW kontekście tego wersetu (ww. 24-26) czytamy: „Ale sługa Pański nie ma wdawać się w spory, lecz powinien być łagodny w stosunku do wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwy, z cichością pouczając tych, którzy się sprzeciwiają; być może Bóg da im kiedyś pokutę ku poznaniu prawdy; i żeby mogli wyzwolić się z sidła diabła, który ich zniewala do czynienia jego woli.”

Powyższe tłumaczenie z Wersji Króla Jakuba [KJV] nie oddaje myśli Apostoła tak dobrze, jak czynią to inne przekłady. *The Emphatic Diaglott* wydany przez Benjamina Wilsona przedstawia tę myśl tak: „Z cichością naprawiając przeciwników”. Apostoł kieruje te słowa do sług Pana, dając im radę, jak mają postępować w stosunku do tych, którzy sprzeciwiają się im oraz Ewangelii, którą głoszą.

Kiedy oponenti się sprzeciwiają sługom Pana, Paweł radzi, aby nie odpowiadali z zawziętością, z gniewem, złośliwie, wojowniczo, spornie lub wyniośle. Przeciwnie, on zachęca, aby pouczali i naprawiali w cichości.

Możemy zdefiniować cichość jako łagodną uległość umysłu, serca i woli. Cicha osoba jest pokorna i daje się pouczyć, ale niekoniecznie słaba. Pismo Święte pokazuje, że Jezus i Mojżesz mieli dużo cichości, a wcale nie byli słabi (Mat. 11:29; 4 Moj. 12:3). Dla lepszego zrozumienia cichości, do której stosuje się 2 Tym. 2:25, prosimy zajrzeć do *Sztandaru Biblijnego* z września 2003 r., str. 102.

Błogosławieństwa cichości

Dlaczego Apostoł kładzie nacisk na to, żeby odpowiadać opozycji z cichością? Odpowiedź znajdziemy w ostatniej części wersetu 25 oraz w w. 26:

... być może Bóg da im kiedyś pokutę ku poznaniu prawdy; i żeby mogli wyzwolić się z sidła diabła, który ich zniewala do czynienia jego woli.

Postawa chrześcijanina w stosunku do przeciwników powinna być pełna gotowości niesienia pomocy, mając na celu udzielenie im pomocy do uleczenia siebie, do przyjęcia Słowa Bożego i do uwolnienia się spod wpływu Przeciwnika. Chociaż część opozycji może postępować mniej lub bardziej rozmyślnie, większość jednak wynika z zaślepienia i nieświadomości, jak uznali to Apostołowie Piotr i Paweł (Dz.Ap. 3:17; 2 Kor. 4:4).

Zwracanie się do przeciwników wojowniczo w naturalny sposób skłania przeciwnika do umocnienia się w opozycji i może udaremnić nasze wysiłki przyjęcia z pomocą. Z drugiej strony, uprzejma odpowiedź daje odwrotny skutek. Końcowy wynik jest bardziej owocny w służbie Panu, Jego Słowu i jakiemuś bliźniemu.

Jedna rzecz, która pomoże nam trwać w cichości i pokorze, to pamiętanie o tym, że w pewnym czasie może my sami byliśmy w opozycji do Pana, Jego Słowa i Jego Ludu. Nawet jeżeli tak nie było, to mamy Biblijne i historyczne przykłady oponentów, którzy wskutek łaski i miłosierdzia Pana przemienili się z wrogów i przeciwników w przyjaciół i zwolenników. Klasycznym przykładem może być Apostoł Paweł i jego doświadczenie z całą pewnością pomogło mu w zdobyciu kwalifikacji, pozwalających na zwracanie się do sług Pana w taki sposób.

CZY DUSZA JEST ODRĘBNĄ ISTOTĄ?

PU Mat. 10:28 czytamy: „A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który może i duszę i ciało zatracić w piekielnym ogniu.” Czy Pismo Święte dowodzi, że dusza jest odrębną istotą?

OPowierzchnowe przeczytanie tego wersetu zdaje się podtrzymywać powszechnie uznawane wierzenie, że dusza jest odrębnym bytem, który tkwi w każdym człowieku i że dusza jest rzeczywistą istotą inteligentnej osoby, podczas gdy ciało jest jedynie jej powłoką lub osłoną. Większość ludzi wierzy, że przy śmierci dusza jest uwalniana z ciała i idzie do nieba lub do miejsca cierpień i mąk.

Wielu utrzymuje, że dusza jest nieśmiertelna – że nie umiera. Jednak tekst, który rozważamy obala tę myśl, ponieważ jasno oświadcza, że Bóg może zniszczyć zarówno ciało, jak i duszę.

Prawdziwe znaczenie duszy

1 Moj. 2:7 rzuca światło w tej sprawie: „Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żyjącą.”

Tutaj jest opisane stworzenie człowieka przez Boga. Połączenie ciała z ożywiającym tchem tworzy człowieka, *duszę żyjącą* – istotę czującą. (Słowo *neh-phesh* w Starym Testamencie Hebrajskim tłumaczone jest często jako *dusza*, tak jak w 1 Moj. 2:7, i jest odpowiednikiem słowa *psyche*, stosowanego w Nowym Testamencie Greckim, oba oznaczają istotę czującą.) Na podstawie tego wersetu, a także opierając się na ogólnym kontekście, przyznajemy, że człowiek nie *ma* duszy, ale że on *jest* duszą, oraz że składa się z dwóch części: ciała i tchu życia.

Jeżeli z jakiegokolwiek przyczyny dech życia jest odłączony od ciała, istota czująca (*dusza*) umiera – zatrzymując myśli i odczuwanie wszelkiego rodzaju. Ciało wraca do prochu, podczas gdy duch, lub dech życia – który obejmuje człowieka na równi ze wszystkimi stworzeniami oddychającymi powietrzem – wraca do Boga, który przekazał go przede wszystkim Adamowi (Kaz. 12:7).

Gdyby Bóg nie zabezpieczył przyszłego życia człowieka przez Okup naszego Pana Jezusa i obietnicę zmartwychwstania, śmierć byłaby końcem wszystkich nadziei ludzkości (1 Kor. 15:12-18). Jednak Jego Plan przewiduje zmartwychwstanie Kościoła (przy końcu Wieku Ewangelii) i świata (w nadchodzącym Królestwie Chrystusa).

Dusza jak stosowana w Mat. 10:28

U Mat. 10:28 nasz Pan stosuje słowo „ciało” w znaczeniu naszego obecnego życia, a słowo „dusza”, w znaczeniu naszego przyszłego życia. On mówi, że nie mamy obawiać się człowieka, który może odebrać nam najwyżej nasze obecne życie, które znajduje się już pod wyrokiem śmierci. Z drugiej strony, żaden człowiek nie mógł odebrać lub stanowić zagrożenia dla naszej perspektywy wiecznego życia. Przeciwnie, mamy bać się Boga, który mógłby zniszczyć nasze nadzieje na życie wieczne, gdyby zostało nam dowiedzione, że nie jesteśmy godni życia.

Słowo „piekło” w naszym tekście jest tłumaczeniem greckiego słowa *Gehenna*, określonego tutaj przez Jezusa jako miejsce unicestwienia, a nie miejsce mąk. W szerszym znaczeniu odnosi się ono do wtórej śmierci: zupełnego i wiecznego zniszczenia, bez żadnej nadziei na zmartwychwstanie.

The Emphatic Diaglott wydany przez Benjamina Wilsona podaje dobre tłumaczenie Mat. 10:28: „Nie obawiaj się tego, który zabija ciało, ale nie może zniszczyć życia; ale raczej bój się Tego, który może w Gehennie zupełnie zniszczyć zarówno życie, jak i ciało.”

Więcej informacji na temat duszy można znaleźć w naszej broszurce pt. *Co to jest dusza?*

ORĘDOWNIK CZY POŚREDNIK?

P W Piśmie Świętym o Jezusie mówi się czasami jako o *orędowniku* (1 Jana 2:1), a w innym przypadkach jako o *pośredniku* (Żyd. 8:6). Czy jest tutaj jakaś różnica?

O Zgodnie ze *Słownikiem języka angielskiego spuścizny amerykańskiej* istnieją trzy definicje rzeczownika *orędownik*:

1. Osoba, która spiera się w jakiejś sprawie; zwolennik lub obrońca
2. Osoba, która występuje z obroną w czymś imieniu; rzecznik
3. Prawnik

Te definicje dokładnie opisują urząd Jezusa jako Orędownika, urząd, który On pełnił podczas Wieku Ewangelii. Ten urząd nie był skierowany do świata w ogólności, lecz tylko do *klasy wiary* – tych, którzy starali się znaleźć blisko Boga. Ta klasa podjęła kroki żalu za grzech, wiary w Chrystusa i poświęcenia się Bogu.

Jednak w oczach Bożych cały świat ludzkości, włączając klasę wiary, jest postrzegany jako więzieni skazany przez prawo, pod potępieniem śmierci wskutek grzechu ojca Adama i w następstwie tego skazany na śmierć, którą cała ludzkość dziedziczy (Rzym. 5:12).

I tutaj ukazuje się urząd Jezusa jako Orędownika (1 Jana 2:1). Możemy pomyśleć o tym jak o scenie w sądzie: Bóg jest nieomylnym sędzią, Boska Sprawiedliwość jest Prawem, a skazaniec ma już wyrok śmierci. Jezus wchodzi do Wysokiego Sądu Wszechświata i, stając przed Sędzią, błaga o odpuszczenie pokutującym, wierzącym i poświęconym skazanym. On zgadza się, że wyrok Pra-

Gdyby Bóg nie zabezpieczył przyszłego życia człowieka przez Okup (naszego Pana Jezusa) i obietnicę zmartwychwstania, śmierć byłaby końcem wszystkich nadziei ludzkości
(1 Kor. 15:12-18)

wa był sprawiedliwy, ale także przedstawia Boskiej Sprawiedliwości Swoją doskonałą ludzką zasługę jako wystarczającą, aby zapłacić cenę kary za więźnia potępionego przez Prawo. Przez przypisanie zasługi na rzecz wierzącego, On zadowala Prawo przeciwne więźniowi, stwarzając odpowiednie warunki do jego uwolnienia.

Urząd Jezusa jako Pośrednika w przyszłości

Pośrednik jest tą osobą, która wkracza między dwie strony nie mające do siebie zaufania, lecz które chcą zawrzeć kontrakt korzystny dla obu stron. Mediator gwarantuje każdej ze stron, że ta druga będzie się starała przestrzegać swoich aspektów porozumienia.

Mając w pamięci tę definicję, możemy zauważyć, że urząd Jezusa jako Pośrednika różni się zupełnie od Jego urzędu Orędownika. Podczas Wieku Ewangelii On nie sprawował urzędu Pośrednika, ale będzie to czynił podczas Swojego Królestwa na ziemi. Urząd Pośrednika działa pomiędzy *klasą niewiary* – tymi, którzy od upadku Adama pozostawali nieprzyjaciółmi Boga (1 Tym. 2:4-6) – i Bogiem.

Kiedy rodzaj ludzki powróci w Królestwie ze stanu śmierci, będzie niedoskonały. Bóg zaofiaruje członkom klasy niewiary wieczne życie, jeżeli oni będą Jemu posłuszni w sposób doskonały; z drugiej strony, ta klasa niewiary skorzysta z tej propozycji, jeżeli On da jej to błogosławieństwo – na wypełnienie pewnych warunków.

Problem polega na tym, że żadna ze stron nie będzie ufać drugiej, iż ta będzie przestrzegać umowy. Bóg, wiedząc że upadły człowiek nie może przestrzegać Jego Prawa, nie będzie ufał w jego obietnicę posłuszeństwa; a klasa niewiary, z powodu swojej niewiary, nie będzie wierzyła, że Bóg dotrzyma Swojej obietnicy.

I wówczas wkroczy Pośrednik (Jezus, Głowa, i Kościół, Jego Ciało). Pośrednik będzie poręczał Bogu za klasę niewiary przez:

1. przedstawienie Bogu doskonałej ludzkiej zasługi Jezusa, rekompensującej Adamowe niedoskonałości rodzaju ludzkiego; i
2. obietnicę doprowadzenia chętnych tego świata aż do doskonałego posłuszeństwa oraz zgładzenia niechętnych spośród nich.

Pośrednik będzie również poręczał za Boga klasie niewiary przez stopniowe przywracanie jej do doskonałości Adamowej, jeżeli okaże posłuszeństwo.

W wyniku tego postępowania przy końcu Wieku Tysiąclecia nastąpią dwa błogosławieństwa:

1. ono uleczy nieufność, którą Bóg i klasa niewiary żywiły wobec siebie; i
2. wprowadzi Boga i człowieka względem siebie w związki Nowego Przymierza, w których każda ze stron będzie miała zaufanie do drugiej odnośnie przestrzegania swoich indywidualnych obietnic przymierza warunkowego.

BS '04, 10-11

PANIE, DAJ NAM ZAWSZE TEGO CHLEBA

KIEDY JEZUS NAKARMIL RZESZĘ LUDZI TAMTEGO DNIA, On wykazał, jak wielkie rzeczy mogą wynikać z bardzo skromnych początków: mały chłopiec, pięć niedużych bochenków chleba, dwie małe ryby – i 5 000 głodnych ludzi zostało zupełnie zaspokojonych (Jana 6:5-13).

Nic dziwnego, że Filip zareagował zdziwieniem na pytanie Jezusa: „Skąd kupimy chleba, aby ci jedli?” Przecież – nawet 200 *dinarów* nie pokryłyby kosztów – a były to dochody robotnika rolnego przez ponad pół roku! Wówczas mały chłopiec, pociągając za rękaw Andrzeja i oferując podzielenie się swym posiłkiem z Kaznodzieją, zyskał dla siebie trwałe miejsce w scenariuszu wydarzeń, które nastąpiły później.

Wiele z niewielu

Jezus mógł dokonać cudu bez udziału chłopca. On mógłby zamienić w chleb kamienie i uczniowie byli już świadkami zdumiewającej mocy Mistrza. Jezus nie odrzucił tego niewielkiego prowiantu zaoferowanego jako coś nieznacznego, lecz użył go, aby uzmysłowić swym naśladowcom ważność małych rzeczy. Jęczmienne placki i osuszona ryba, które nasz Pan pobłogosławił i użył jako zaczątek tego cudu, nie stanowiły wystawnej uczy, lecz prosty posiłek, który zaspokoił pilną potrzebę ludu zebranego w Galilei. Oni zostali nakarmieni.

Głód Słowa Bożego

Około ośmiu stuleci wcześniej, 120 kilometrów na południe od Galilei, niedaleko Betlejem, Amos, mało znany i pokorny judzki pasterz, został powołany do prorokowania Izraelowi o Boskim sądzie nad nieposłusznym ludem. Oni nie zważali na jego ostrzeżenia i zostali zabrani jako niewolnicy do Asyrii.

Wśród izraelskiej elity, materialna pomyślność zrodziła samolubstwo, umiłowanie wygody i luksusu, wzrastającą moralną rozwiązłość i skłonność do lekceważenia obrzędów religijnych. Biedna część narodu była w podobny sposób zepsuta i rozczarowana, tracąc pragnienie wiedzy o Bogu i szukając raczej ziemskiego zadowolenia.

Amos przepowiedział „głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, ale słuchania słów PAŃSKICH” (Amos 8:11). Pozostawieni własnemu losowi jak potępienci, jak mogli poszukiwali ulgi w przesłaniach od ich Boga, lecz nic nie znaleźli.

Jako poddani asyryjskiemu zdobywcy, nie mogli już dłużej składać nawet słownych deklaracji wierności Przymierzu danemu im przez Boga. W niewoli nie mogły być składane żadne ofiary Dnia Pojednania i nie było podstawy do odpuszczenia grzechów i nadziei na Boską protekcję czy łaskę.

Wielki niedostatek w ziemi obfitości

Na wiele sposobów takie warunki są odzwierciedlane w naszych czasach, lecz obecny głód Słowa Bożego jest *spowodowany na własne życzenie*. Z jednej strony, dostępna jest wielka obfitość duchowego pokarmu i nigdy wcześniej w ludzkiej historii dostęp do Słowa Bożego nie był tak łatwy jak obecnie. Miliony Biblii, niezliczona ilość ksiązek, wydzielone kanały radiowe i telewizyjne, strony internetowe bez przerwy oferujące bezpłatne po-

radę dla zbolałego serca i wskazówki dla myślącego umysłu, wszystko to jest dowodem niezwykłej szczodrości Pana w zaspokajaniu potrzeb obojętnych ludzi, w większości nieświadomych swego duchowego ubóstwa.

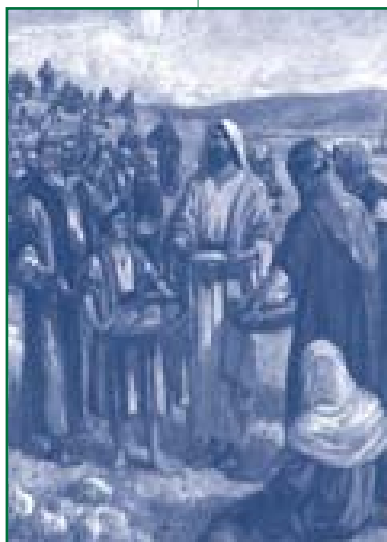
A tak ogromna większość ludzkości, chociaż żywi nieokreślone, niezaspokojone uczucia, odchodzi nienakarmiona. Obecnie, jak za dni Amosa, wielu ludzi w krajach dobrobytu pokłada ufność w ziemskich bogactwach. Luksusowe domy i posiadłości, ważność osobistego prestiżu i wyglądu, obsesja na punkcie własnej osoby oraz rażące pobłażanie osobistemu zadowoleniu kosztem honoru i przyzwoitości, cechuje społeczeństwa zachodniego świata. Ewangelia

Chrystusa nie odpowiada ich smakowi i oni są duchowo wygłodzeni. Nawet dobrze żyjący intelektualści przyjmują wyniosłą postawę, lekceważąc Boskie Słowo jako niedojrzałe zabobonne poglądy poprzednich pokoleń.

Sąd nad chrześcijaństwem

To smutne, że normy tego świata często stają się normami ludzi uczęszczających do kościołów. Nowoczesne, pobłażliwe zachowanie jest usprawiedliwiane. Wygodniej jest być „otwartym” i tolerancyjnym niż przestrzegać zasad sprawiedliwości i żyć właściwie, jak jest to określone w Słowie Bożym. Stare pojęcia dobra i zła, prawdy i sprawiedliwości stają się niemodne, a nowocześni mężczyźni i kobiety zastępują je bardziej miłosiernym podejściem „żyj i pozwól żyć.” W rezultacie, dokładne przestrzeganie zasad świątobliwego życia określonych w Biblii, staje się niewygodne, aby własne prawdziwe wnętrze nie było wyraźnie objawione: „Bo żywe jest Słowo Boże i skuteczne, i przeraźliwsze nad wszelki miecz po obu stronach ostry ... odróżniając myśli i intencje serca” (Żyd. 4:12, KJV).

Zatem wielu z wyboru znalazło się w głodowych warunkach. Oni są podobni do tych, o których mówi Obj. 3:17, którzy myślą, że są bogaci, lecz w rzeczywistości są nieszczęśliwi i żalosi, biedni, nadzy i ślepi. Oni odrzucają bogactwa Boskiej łaski, szata Chrystusowej sprawiedliwości już dłużej nie jest ich okryciem, a ich zdolność duchowego rozróżniania zupełnie zanikła. A nasz Pan mówi: „Ja którychkolwiek miłuję, strofuję i karzę. Bądź tedy gorliwym, a pokutuj” (Obj. 3:19).



„Uczciwość i sprawiedliwość niech mnie strzeże”

Ta modlitwa Dawida powinna także być naszą modlitwą, ponieważ *nasza uczciwość jest atakowana*. Wielu pada ofiarą pokus i nawet utrapienia dnia codziennego przytłaczają ich. Pojawiają się nowi chrześcijanie, lecz nie znajdując wsparcia, jakiego potrzebują, odchodzą. Pastorzy i starsi mogą czuć się zniechęceni i brak im moralnego kręgosłupa, jakiego wymaga się od przywódcy. Z takim upośledzeniem nie mogą zapewnić prawdziwego duchowego pokarmu swym wiernym, którzy giną z powodu braku znajomości (Oz. 4:6).

„Uczciwość i sprawiedliwość niech mnie strzeże ... Strzeż duszy mojej, a wyrwij mię, abym nie był pohańbiony; bo w tobie nadzieję mam” (Ps. 25:21,20, KJV). Właśnie tak, jak utrzymujemy nasze fizyczne ciała przy pomocy pożywienia, które uznajemy za najlepsze, bez przesadnej pobłażliwości, tak nasze wewnętrzne, duchowe życie wymaga możliwie najlepszego pokarmu, aby mogło się rozwijać. „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale tym wszystkim, co pochodzi z ust PAŃSKICH, żyć będzie człowiek” (5 Moj. 8:3).

Zatem Biblia prawdziwego chrześcijanina nie jest okryta kurzem. Nie zawieruszyła się też pod stosem gazet i czasopism. Ona codziennie dostarcza tej cennej porcji Boskich informacji, wskazówek, wsparcia i pokarmu, bez których nasze prawdziwe życie wygasłoby i umarło. To jest stół, który Pan przygotowuje dla nas wśród nieprzyjaznego świata, ożywiająca duszę pomoc dla wszystkich wiernych. Dla takich nie ma głodu Słowa Pańskiego!

Lecz jak rzesze mają być nakarmione?

Zwyczajni mężczyźni i kobiety – i niewątpliwie wiele dzieci – uczestniczyli w tym wydarzeniu na brzegu Morza Galilejskiego i uśmiechali się widząc życzliwość zadowolonego chłopca. Nieodparta chęć przywiodła ich, by posłuchać tego wybitnego Kaznodziei, a On miał dla nich współczucie. Służbę naszego Pana cechowała troska o tych, którzy mieli niższy status społeczny, troska o cichych, którym obiecał, że odziedziczą ziemię. A jak Apostoł Paweł później zauważył, wśród tych, których powołano na uczniów Pana, niewielu było: „Mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu; ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych; ... a co mdłego ... aby zawstydził mocnych” (1 Kor. 1:26,27).

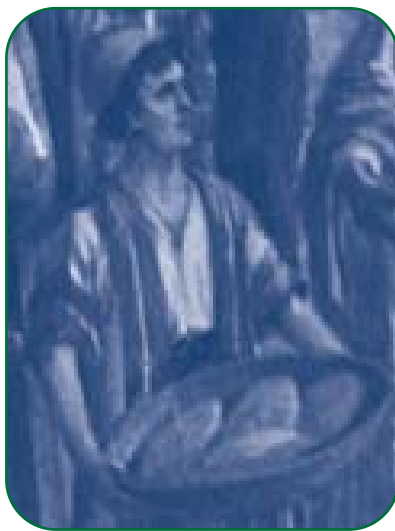
Pochodząc ze skromnego domu i prostej rodziny, Jezus nie cieszył się poważaniem według ludzkich kryteriów. Kiedy został poczęty, Maria w przypływie wielkiej radości śpiewała: „Wielbi dusza moja Pana; i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, iż wejrzał na uniżenie służebnicy swojej. Ściągnął mocarzy ze stolic ich, a wywyższył uniżonych” (Łuk. 1:46-48,52)

Darmo wzięliście, darmo dawajcie

Posyłając swoich uczniów, aby szukali i gromadzili owce, „które zginęły z domu izraelskiego”, nasz Pan

Jezus uświadomił im, że ich praca miała być szlachetną służbą. Błogosławieni cudownymi zdolnościami uzdrawiania, wypędzania demonów, a nawet wzbudzania z umarłych, jak również głoszenia o Królestwie Bożym, oni w najbardziej praktyczny sposób odzwierciedlali ogólnoświatowe dzieło zbawienia, które przyniesie życie i zdrowie ludzkości znękaną grzechem i klątwą śmierci, w tym przyszłym dniu, kiedy dobrodziejstwa ofiarniczej śmierci Jezusa będą w pełni udostępnione. Oni nieśli ludziom prawdziwy Chleb Życia.

My, którzy darmo otrzymaliśmy ten Chleb, powinniśmy teraz darmo go udzielać. Tym samym dołączamy do niezliczonych wiernych świadków na przestrzeni wieków pragnących



*Ratować ginących, dać opiekę umierającym,
Ze współczuciem wyrwać z grzechu i grobu;
Oplakiwać błądzącego, podnosić upadającego,
Opowiadać im o Jezusie, który ma moc zbawienia.*

- PANI F. VAN ALSTYNE
{pseudonim Frances Jane Crosby}

Staroświeckie sentymenty? Tak – lecz chyba prawdziwe będzie stwierdzenie, że nigdy w ludzkiej historii tak wiele osób nie było w niebezpieczeństwie śmierci z powodu duchowej ślepoty, umierając z braku Chleba Życia.

Niewielu mądrych ...

Nasze obowiązki ani nasze przywileje nie są oceniane na podstawie naszych własnych zdolności. Jeśli Bóg jest z nami w naszym udzielaniu duchowego pokarmu potrzebującym, nawet niewielkie środki, które są w naszej dyspozycji, mogą być tak pobłogosławione, że zostaną osiągnięte wspaniałe rezultaty. Po złożeniu podziękowań, Jezus najpierw rozdał chleb uczniom i widocznie on się mnożył, kiedy był łamany, zatem byli oni pierwszymi świadkami cudu. Zawstydzieni z powodu swych początkowych obaw, bez wątpienia byli pod wrażeniem poczucia wielkiego przywileju nakarmienia głodnych. A zaspokojenie duchowego głodu wielu milionów ludzkości będzie przyszłą misją tych ludzi o skromnym pochodzeniu.

Teraz ten przywilej należy do nas. *Niektórzy* pragną lepszego pokarmu niż oferuje świat. Nawet teraz są tacy, którzy „łakną i pragną sprawiedliwości”, a my mamy obfitość chleba! Lecz większe wypełnienie proroczego obrazu, który miał miejsce na wybrzeżu Morza Galilejskiego należy jeszcze do przyszłości, jak Jezus powiedział: „Chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata” (Jan 6:51). Ziemskie rzesze – „jako piasek, który jest na brzegu morskim” (1 Moj. 22:17) – z radością przyjmą propozycję nowego życia, wolnego od potępienia grzechu, nie będąc już dłużej pod wyrokiem śmierci będą mieć perspektywę wiecznego pokoju i harmonii, wzrostu i rozwoju, gdy powrócą do stanu doskonałej ludzkości, w którym ziemskie Boskie dzieci pierwotnie zostały stworzone. Oni z zadowoleniem zawołają: „Panie, daj nam zawsze tego chleba!”

BS '04,12-13

SŁUDZY BOGA I LUDZI

Pierwszy z serii artykułów o pobożnych mężczyznach i kobietach, których życie kształtowało kulturę, w jakiej żyjemy.



WILLIAM WILBERFORCE

Wilberforce, który odegrał znaczącą rolę w zniesieniu niewolnictwa w całym Imperium Brytyjskim, wstąpił do Parlamentu w 1780 roku, a w 1807 został przyjęty jego projekt ustawy zakazującej handlu niewolnikami z Zachodnich Indii. W 1833 roku niewolnictwo w całym Imperium zostało wyeliminowane, chociaż on umarł tuż przed wejściem w życie Ustawy o Zniesieniu Niewolnictwa.

URODZONY W HULL 24 sierpnia 1759 roku, William Wilberforce był synem dobrze prosperującego biznesmena, który zarobił fortunę na handlu w rejonie basenu Morza Bałtyckiego, rozwijającemu się dzięki portowi w Hull. William był małym chłopcem o słabym wzroku i delikatnym zdrowiu, lecz był inteligentny i miał aktywny umysł.

Wczesne wpływy

Miał dziewięć lat, kiedy umarł jego ojciec i matka wysłała go, aby mieszkał ze swoim wujem i ciotką. Ciotka była religijną kobietą, która bardzo ceniła metodyckiego kaznodzieję George'a Whitefielda. Chłopiec rósł otoczony miłością krewnych, a będąc pod szczególnym wpływem charakteru swej ciotki, rozwinął poważne i pobożne usposobienie. Ten wpływ był w pewien sposób neutralizowany przez wysiłki jego matki, aby zaangażować go w światowe towarzystwo, w którym sama znajdowała przyjemność.

Życie na Uniwersytecie w Cambridge również oferowało wiele rozrywek, a ponieważ William odziedziczył od swej rodziny niezależny majątek, nie musiał pracować. Będąc w Cambridge, zdecydował się na wstąpienie do parlamentu oraz podjęcie służby publicznej i w 1780 roku został wybrany na członka parlamentu miasta Hull. Tam odnowił swoją znajomość z Williamem Pittem – który wkrótce został premierem – którego spotkał w Cambridge i wtedy zostali przyjaciółmi na całe życie. Śmietanka towarzyska Londynu oferowała wiele świeckich atrakcji i w swej wczesnej karierze William czerpał przyjemność z czynnego życia towarzyskiego.

Rozwój duchowy

Lecz wczesne uczucia religijne Williama ponownie rozbudziły się i pogłębiły, kiedy Isaac Milner, znajomy ze szkolnych czasów w Hull, towarzyszył mu w podróży do Francji. Oni spędzili czas wspólnie czytając *Początek i postęp religii w duszy*, Filipa Doddridge'a, dysydenckiego sługi Ewangelii oraz Grecki Nowy Testament. Wilberforce był pod takim wrażeniem charakteru swego towarzysza i ich wspólnej lektury, że jego religijne skłonności zostały bardzo pobudzone i wzmocnione.

John Newton, autor pieśni i przyjaciół, którego rady William potrzebował podczas kryzysu emocjonalnego, przekonał go do kontynuowania kariery politycznej.

Newton przed swym nawróceniem był handlarzem niewolników. Przyłączywszy się do grupy ewangelicznych chrześcijan, znanych później jako „Sekta Claphama”, William stopniowo rezygnował ze światowych przyjemności londyńskiego towarzystwa, poświęcając się sprawom dobroczynności, takim jak ruch Szkół Niedzielných, a potem Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, a w szczególności opowiadając się za zniesieniem niewolnictwa i podejmując kampanię w parlamencie na rzecz tej sprawy.

Handel niewolnikami

Właściciele brytyjskich statków przez wiele lat prowadzili ten intratny handel, lecz warunki w jakich kupowano, transportowano i sprzedawano niewolników rzadko były znane osobom postronnym. Majątki zbijano również na ładunkach cukru, rumu i tytoniu przewożonych statkami, które wracały do Liverpoolu z niewolnikami. Odważni ludzie opowiadający się za zniesieniem tego handlu, spotkali się z wielką opozycją osób żywotnie nim zainteresowanych.

Długa walka

Pitt zachęcił Wilberforce'a do złożenia w tej sprawie wniosku w parlamencie. On uczynił tak w czasie debaty w maju 1789 i kończąc swą trzyipółgodzinną mowę, zaapelował do słuchaczy:

Panowie, został nam teraz przedstawiony charakter i okoliczności tego handlu. Już dłużej nie możemy zasłaniać się niewiedzą. Nie możemy pominąć tego milczeniem. Lecz możemy nim wzgardzić. Możemy go usunąć z naszej drogi. Lecz nie możemy się odwrócić, by na to nie patrzeć.

– *William Wilberforce i jego czasy*, autor Oliver Warner; wydawnictwo Batsford, Londyn 1962

Pitt i inni umiejętnie wspierali Wilberforce'a, lecz zanim parlament zdecydował, że handel niewolnikami powinien być stopniowo znoszony, był już rok 1792, a ustawa przeszła ostatecznie w 1801 roku. Jednak wolność dla niewolników nie została jeszcze zdobyta i kampania trwała nadal, choć zły stan zdrowia Wilberforce'a oznaczał, że już dłużej nie mógł odgrywać znaczącej roli.

Długie lata minęły zanim oddano sprawiedliwość tej sprawie i w sierpniu 1833 roku parlament uchwalił projekt ustawy dającej wolność wszystkim niewolnikom w Kolonjach Brytyjskich. Wilberforce umarł dokładnie miesiąc wcześniej, wiedząc, że projekt przeszedł drugie czytanie.

BS '04,14

„On może zostać uznany za twórcę Anglii w tym znaczeniu, że zaprezentował ogółowi świata typ Anglika gotowego do zużycia swej energii dla dobra ludzkości. ... Istnieje coś takiego jak altruizm, a ludzie tacy jak Wilberforce są tego dowodem.”

— *William Wilberforce i jego czasy*

Boska Tęcza Obietnicy

„Umieściłem w chmurach tęczę, jako znak mojej obietnicy po wieczne czasy, dla ciebie i dla całej ziemi” 1 Moj. 9: 13

– Żywa Biblia

STRUGI WODY bez końca lały się z nieba. Noe i jego rodzina nie widzieli wcześniej nic podobnego. Bóg ostrzegł Noego przed zbliżającym się nieszczęściem i polecił mu zbudowanie statku dla niego, jego rodziny oraz stworzeń żyjących na suchym lądzie – po jednej parze ze wszystkich zwierząt, ptaków i gadów – aby mogli przetrwać potop.

Gdy woda lała się z nieba i napelniała ziemię, statek – nazwany „Arką Noego” – bezpiecznie unosił się na wodzie. Oni odczuwali gwałtowne kołysanie, kiedy woda wznosiła się ponad wierzchołki najwyższych gór. Żadne stworzenie na zewnątrz arki – ani ludzkie, ani zwierzęce – nie było w stanie przeżyć tej wielkiej powodzi. W końcu bębienie deszczu na drewnianej konstrukcji ustalo i zerwał się silny wiatr, który zaczął osuszać wody. Statek przez wiele tygodni unosił się na wodzie, aż pewnego dnia poczuli, że statek się zatrzymał i zobaczyli, że osiedli na górze.



Po pewnym czasie Noe otworzył luk i wypuścił kruka. Kruk nie wrócił, więc Noe wypuścił gołębicę. Lecz ona wróciła, nie mogąc znaleźć miejsca na odpoczynek i Noe wiedział, że wody jeszcze nie zostały osuszone. Tydzień później on posłał gołębicę ponownie, która wróciła tego samego wieczoru, przynosząc świeży listek z drzewa oliwnego. Woda prawie już opadła! Lecz Noe odczekał jeszcze siedem dni i ponownie wypuścił gołębicę, która tym razem już nie wróciła.

Nadszedł dzień kiedy Bóg powiedział Noemu, że każdy bezpiecznie może opuścić arkę i rozpocząć nowe życie, a Noe podziękował Bogu za szczęśliwe przeprowadzenie wszystkich przez potop. Wtedy Bóg złożył uroczystą obietnicę, że nigdy więcej nie będzie już takiego niszczącego potopu. On pokazał Noemu i jego rodzinie tęczę na niebie – znak, że Bóg nigdy nie zapomni o tej obietnicy.

Gdy następnym razem zobaczycie tęczę, pomyślcie o szczególnym znaczeniu, jakie miała dla Noego i jego rodziny – i bądźcie zadowoleni! Tę historię znajdziecie w swojej Biblii. Przeczytajcie 1 Księgę Mojżesza od 6:7 do 9:17.

BS '04,16

Szemranie – Spory – Przeprosiny

„Wszystko czynicie bez szemrania...”

PRZYMIERZE ANGLIKAŃSKO-METODYSTYCZNE zostało ostatnio podpisane w obecności Jej Wysokości Królowej, które oficjalnie odrzuca podziały, nękające wielu chrześcijan przez ponad 200 lat.

Metodyzm miał swój początek w Kościele Anglikańskim, kiedy około roku 1730 John Wesley i jego towarzysze, kazaniem na otwartym powietrzu pociągnęli ogromne tłumy, prowadząc do ożywienia wiary i przeciwstawienia się formalizmowi anglikańskich nabożeństw. Nowy akcent na „nawrócenie” – pokój i radość wynikające ze świadomości odpuszczenia grzechów – poruszyły serca zwykłych ludzi, lecz wielu duchownych, którzy mieli światowe usposobienie, zostało urażonych i drzwi kościołów dla Johna Wesleya zostały zamknięte.

Wesley nie zamierzał stworzyć nowej sekty i dopiero w 1784 roku został przekonany do złożenia aktu deklaracji, dając ruchowi prawny statut. Tak więc Metodyzm został uznany jako denominacja odrębna i różna od Kościoła Anglikańskiego. Służba Wesleya i jego towarzyszy skupiła uwagę na biblijnej nauce, że Boska miłość – która jest istotą uświęcenia, jest Boskim ideałem dla ludu Pańskiego i ta szczególnie doktryna stała się sztandarową doktryną kościoła Wesleya. Poniższe słowa pojawiają się w nowo zawartym Przymierzu:

My, Kościół Metodystyczny ... i Kościół Anglikański, ... tworzymy następujące Przymierze ... w duchu skruchy za całą tę grzeszność ludzi i ograniczone poglądy, które w przeszłości przyczyniły się do naszych podziałów, wierząc, że przez nasze rozdzielenie zostaliśmy zubożeni i że nasze świadectwo o Ewangelii zostało w wyniku tego osłabione.

John Wesley z pewnością raduje się teraz! I wszyscy będą „radośnie wykrzykiwać przed PANEM” kiedy podziały pomiędzy *Bogiem i człowiekiem* zostaną zażegnane i cała ludzkość, przez okupową zasługę naszego Pana Jezusa, zostanie przywrócona do pokrewieństwa Przymierza ze Stworzycielem (Psalm 100, KJV).

BS '04,16

Czekanie na Pana

Czas jest ważnym elementem we wszystkich planach Boga. Nie bądźmy więc zawiedzeni, gdy próba wytrwałości jest zastosowana i długo czekamy na błogosławieństwa, których pragniemy. Bóg wyznaczył czas na uformowanie świata i przygotowanie go do zamieszkania przez ludzi; czas na udzielenie światu potrzebnego doświadczenia ze złem; czas na przygotowanie przyjścia Chrystusa jako Odkupiciela świata.

Bóg nie zapomina, chociaż odpowiedzi na nasze modlitwy zdają się długo nie nadchodzić. Ten, który zwraca uwagę na padającego wróbla, nie jest obojętny na najbardziej nieśmiałe wołanie ani na najdrobniejszą potrzebę Jego wiernych.

(Wybrane)